

# Jacek Salij

---

## "Passa und Ostern : Untersuchungen zur Osterfeier der alten Kirche", Wolfgang Huber, Berlin 1969 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 40/4, 192-194

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Matsui Tōru, przyjaciel brata Zenona, jako tytuł swojego utworu przytoczył jego słowa z charakterystycznymi błędami, jakie popełniał brat w języku japońskim, wypowiedziane do siostry w szpitalu „Sancta Maria” w Himedji: „Zenon mieć robotę, nie mieć czasu umrzeć”. Do tego szpitala wysyłali przełożeni chorego brata Zenona, aby podreperował nadwątlone zdrowie.

Troska jednak o ubogich i sieroty skłoniła go do opuszczenia lecznicy, podobnie jak ongiś miłość nakazała ojcu Maksymilianowi Kolbe w obozie oświęcimskim oddać życie za bliźniego. Wzorem swego mistrza brat Zenon potrafił zapomnieć o sobie, o swojej chorobie, byle tylko mógł poświęcać się dla bliźnich<sup>1</sup>.

O. Ludomir Jan Bernatek OFMConv., Warszawa

Wolfgang HUBER, *Passa und Ostern. Untersuchungen zur Osterfeier der alten Kirche*, Berlin 1969, Verlag A. Töpelmann, s. 255.

Jest to rozprawa doktorska, przyjęta przez wydział teologii ewangelickiej uniwersytetu w Tübingen. Problem świąt wielkanocnych w starożytnym chrześcijaństwie, który w ostatnich dziesiątkach lat doczekał się bogatej literatury, już od dawna domagał się uporządkowania i systematycznego ujęcia. Książka, którą prezentujemy, nie należy do książek odkrywczych, jest raczej książką właśnie porządkującą.

Problem Wielkanocy w pierwotnym Kościele kojarzy się nam zwykle ze sporem o datę Wielkanocy. Patrologowie i liturgiści podejmowali wiele wysiłków, aby ustalić teologiczne podłoże tego sporu. H u b e r próbuje krytycznie podsumować wyniki tych badań. Przede wszystkim broni kwartodecymanów od zarzutu judaizowania. Byłoby uproszczeniem sprowadzać spór, czy Wielkanoc świętować 14 Nisan czy też w niedzielę po 14 Nisan, na płaszczyznę problemów emancypacji chrześcijaństwa od judaizmu. Nawet jeśli pominąć tak jednoznacznie chrześcijańskie momenty jak brak baranka paschalnego (bo Barankiem jest Chrystus), czy zwłaszcza sprawowanie Eucharystii w czasie nocy paschalnej, nie bez znaczenia jest szczegół, że chrześcijanie świętują 14 Nisan przykładali dużą wagę do tego, aby nie świętować równocześnie z Żydami. O ile Żydzi mieli obowiązek spożyć Paschę przed północą, kwartodecymanie w tym czasie pościli („ponieważ oni w dzień święta ukrzyżowali Chrystusa” — *Diataxis*), a swoją noc paschalną zaczęli później, tak żeby się skończyła dopiero o świcie.

Polemizuje H u b e r również z ujęciem, że chrześcijanie świętują Wielkanoc na wzór Kościoła rzymskiego przeżywali głównie tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa, podczas gdy Wielkanoc obchodzona 14 Nisan była przede wszystkim wspomnieniem męki Pańskiej. Autor zaprzecza po prostu związek słynnej homilii paschalnej Melitona z Sardes z Wielkanocą 14 Nisan, tymczasem przeciwstawienie męki i zmartwychwstania w ujmowaniu Wielkanocy opierano właściwie wyłącznie na homilii Melitona.

Zdaniem H u b e r a najbardziej charakterystycznym dla Wielkanocy 14 Nisan był moment eschatologiczny. U Żydów noc paschalna obejmowała cztery zbawcze wydarzenia: była wspomnieniem stworzenia świata, przymierza

<sup>1</sup> W niniejszym omówieniu sprostowano oczywiste błędy w chronologii życia brata Zenona na podstawie archiwum zakonnego (np. data urodzenia), a także pomyłki rzeczowe w zakresie nazw geograficznych w Polsce. Trudno ocenić wierność przekładu włoskiego, wskutek niezajomości japońskiego oryginału.

z Abrahamem, wyzwolenia z niewoli egipskiej, była to ponadto noc oczekiwania na przyjsie Mesjasza. Ten ostatni moment był szczególnie wyeksponowany w późniejszym judaizmie. Jeszcze za czasów św. Hieronima Żydzi oczekiwali, że „Mesjasz przyjdzie w środku nocy, kiedy sprawowana jest Pascha, tak jak w Egipcie przyszedł niszczyciel i Pan przeszedł poprzez namioty” (*In Matth.* 4,25,6). Stąd właśnie moment oczekiwania został przyjęty przez chrześcijaństwo (nie tylko kwartodecymanów), gdzie został swoiście przekształcony: noc paschalna stała się nocą oczekiwania na powtórne przyjsie Chrystusa. Ta częsta we wczesnym chrześcijaństwie myśl, że Chrystus przyjdzie powtórnie właśnie w czasie uroczystości paschalnych (albo bardziej ogólnie: w niedzielę czy też w czasie niedzielnej Eucharystii), żywa była dość długo. Znajdujemy ją np. jeszcze u św. Izidora z Sewili: „Noc paschalną spędzamy na czuwaniu ze względu na przyjsie Króla i Boga naszego, ażeby czas Jego zmartwychwstania nie zastał nas śpiącymi, lecz czuwającymi... On przyjdzie nas sądzić o tej samej godzinie, o której zmartwychwstał” (*Etym.* 6,17,12). Otóż dla kwartodecymanów oczekiwanie na powrót Pana było nie tylko jednym z elementów Wielkanocy, było główną treścią tych świąt — i tutaj leżałaby istotna różnica między Wielkanocą rzymską a Wielkanocą Kościołów Azji.

Nowe światło na problem sporu o datę Wielkanocy rzuciły niedawno badania pani Jaubert na temat chronologii męki Pańskiej. Huber próbuje szczegółowo zająć stanowisko wobec tych nowych zagadnień. Biorąc ogólnie, być może za mało zwrócono w książce uwagi na najprostszą interpretację sporu o datę Wielkanocy: Czy nie chodziło tu przede wszystkim o jedność Kościoła? Przypomnijmy chociażby późniejsze o dwa wieki protesty przeciw wprowadzaniu święta Wniebowstąpienia czy jeszcze późniejszy spór o *Filioque*: w obu wypadkach obserwujemy wyraźnie obawę, by różnica nie stała się znakiem rozbicia. Zresztą należy pamiętać o dalszej historii sporu o datę Wielkanocy: Soborowi Nicejskiemu nie wystarczyło przecież, że wszyscy chrześcijanie obchodzą Wielkanoc w niedzielę, nakazuje święcić Wielkanoc razem z całym Kościołem i w ustalaniu daty Wielkanocy nie oglądać się na datę Paschy żydowskiej.

Książka składa się z czterech części: 1) spór o datę Wielkanocy, 2) typologia paschalna, 3) proces liturgicznego rozbicia świąt paschalnych na szereg świąt poszczególnych, 4) Wielkanoc a Paruzja. W części drugiej dużym zaskoczeniem dla laika może okazać się fakt, że biblijna koncepcja Paschy jako przejścia, tak podkreślana we współczesnej odnowie liturgicznej, swój renesans przeżywała dopiero w w. IV i V. Wcześniejsze homilie paschalne bazowały raczej na skojarzeniu: Pascha (*Passa*) — *paschein* — cierpieć. Wprawdzie było to skojarzenie bardzo chrystocentryczne, ale zupełnie niebiblijne. Natomiast w homiliach IV i V w. obserwujemy już wieloaspektowe wykorzystanie biblijnego motywu przejścia: mamy więc przejście Chrystusa Odkupiciela ze śmierci do życia, analogiczne przejście chrześcijanina dokonujące się przez chrzest, przejście moralne ze zła do dobra, z grzechu do cnoty. Mówiono nawet o przejściu eucharystycznym, ponieważ w Eucharystii zwykły chleb staje się Ciałem Pańskim. Rzecz charakterystyczna, że biblijna koncepcja Paschy utrzymała się w świadomości Kościoła stosunkowo niedługo i już w w. V następuje ponowny zwrot w kierunku typologii opartej na motywie „Pascha — *paschein*”.

Rzeczowo została ukazana w książce ewolucja teologiczna świąt wielkanocnych. Wielkanoc, która początkowo była uobecnieniem misterium naszego odkupienia, stawała się stopniowo wspomnieniem historycznych wydarzeń związanych z naszym odkupieniem. Najbardziej wymownym dowodem tej ewolucji był proces powstawania coraz to nowych świąt paschalnych. Wprowadzenie Wielkiego Piątku stało się przyczyną, że tajemnicę męki i tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa zaczęto przeżywać oddzielnie. Konsekwencją święta Wniebowstąpienia było to, że Wielkanoc stała się świętem historycz-

nego zmartwychwstania, przestała być świętem wywyższenia Chrystusa i uroczystego rozpoczęcia nowego świata. Dzisiaj podkreśla się przede wszystkim ujemne skutki takiej ewolucji, a Huber nie odbiega pod tym względem od innych współczesnych liturgistów i patrologów. Konfrontując teologię zachodnią i wschodnią, autor (przypomnijmy, że jest ewangelikiem) dochodzi do wniosku, że teologia wschodnia pierwsza zagubiła prawidłowy wymiar tajemnic paschalnych, więcej wycucia i zrozumienia istoty misterium paschalnego miała teologia zachodnia. Jest to niewątpliwie stanowisko samodzielne i odważne, zważywszy na dzisiejszą modę, która na temat teologii wschodniej i zachodniej każe się wypowiadać akurat przeciwnie. Tajemnica Krzyża była istotną częścią tajemnicy wielkanocnej w nauczaniu św. Ambrożego czy św. Augustyna, a jeszcze św. Leon poczuwał się do obowiązku wytłumaczyć wiernym, że przeżywamy oddzielnie tajemnicę męki i zmartwychwstania jedynie z racji psychologicznych, a nie teologicznych.

Praca Hubera powinna znaleźć się w rękę każdego liturgisty, natomiast dla niespecjalisty może być dobrą pomocą do wejścia w teologiczną problematykę świąt paschalnych.

O. Jacek Salij OP, Kraków

Herman DEMBOWSKI, *Grundfragen der Christologie*, München 1969, Chr. Kaiser Verlag, s. 358.

Chociaż tytuł sugeruje szersze ujęcie chrystologii jednak autor znaczną część swej książki poświęca zagadnieniu tzw. „panowania” (*Herrschaft*) Chrystusa czyli Jego królewskiej funkcji. Przedstawiając najpierw niektóre wyjaśnienia zarówno teologii ewangelickiej, jak i protestanckiej, poddaje je krytyce zarzucając im przekształcenie wiary w „gnozę”. Zasadnicze pytanie, jakie trzeba sobie postawić i na które trzeba odpowiedzieć, brzmi: Kim jest właściwie dla nas dzisiaj Chrystus? Odpowiedź byłaby łatwa, gdybyśmy znali metodę znalezienia odpowiedzi. Metoda ta ma być naukowa, tj. racjonalna i uczciwa pod względem intelektualnym, a praca teologiczna powinna być otwarta na badanie krytyczne. Jakaś „sakralna i pneumatyczna” metoda, wymykająca się spod krytyki, jest nie do przyjęcia. Teologia jako pytanie i odpowiedź jest postępowaniem (*Vorgehen*) świeckim (*profan*), które staje się „teologicznym” jedynie ze względu na swój przedmiot zainteresowania.

Nie zaczynamy jednak od zera, ale zakładamy pewne konkretne dane. Należy do nich przede wszystkim Jezus Chrystus jako fundament naszej wiary. Ale — i tu jest sedno zagadnienia — czy potrafi On dzisiaj „udźwignąć” (*tragen*) naszą wiarę, czy może sam nie stanowi podwaliny kruchej i pozbawionej oparcia? Mamy następnie Nowy Testament, który chociaż poucza nas o Chrystusie, jednak zawiera świadectwo ludzi związanych z daną epoką i sytuacją i dlatego siłą rzeczy zdany jest na różne komentarze i wyjaśnienia. Jaki Chrystus jest dzisiaj dla nas „wiążącym”, Łukasza czy Pawła, Jana czy Piotra? Teologia związana z Pismem nie może bezkrytycznie brać wszystkich jego wypowiedzi; powinna zdobyć się na odwagę, by wobec nowotestamentowego kerygmatu zająć stanowisko krytyczne. Mamy dalej do czynienia z pracą Ojców Kościoła, którym należy się pilnie przysłuchiwać, chociaż niejednokrotnie i z nielekkim sercem trzeba będzie od nich odstąpić. To samo odnosi się również do symboli wiary, obojętnie czy chodzić będzie o tzw. *apostolicum* czy o „wyznanie augsburskie”. Mamy także Kościół który konkretnie spotyka się z daną gminą zwłaszcza podczas sprawowania liturgii. Teologia nie jest dla samej siebie, ale ma służyć budowaniu Kościoła, dlatego też i praca teologa ma stać na usługach gminy utrzymując z nią żywy kontakt. Mamy wreszcie świat, wobec którego orędzie Chrystusowe ma zdać egzamin i wytrzymać próbę swojej wartości i aktualności. W tym